Rok VII. Nowy Sącz, dnia 1. kwietnia 1900. Nr. 10.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Kalendarz kościelny: 1. N. *G. 5. Czarna.* 2. P. Franc. z P. 3. W. Ryszarda b. 4. Ś. Izydora bisk. 5. C. Wincen. Fer. 6. P. *7 Bol. NPM.* 7. S. Hermana w. 8. N. *G. 6. Kwietnia.* 9. P. Mary Egip. 10. W. Ezechiela.

Stańczycy o górnikach wielickich.

Wieliczka, 20. marca 1900.

Aż miło posłuchać, jakto stańczycy za nami się ujmują i bronią nas przed wyzyskami! Oto p. *Zdzisław Włodek*, właściciel folwarku na Sygnęczowie, będąc raz na obiedzie u p. *Przychockiego* w Wieliczce, w taki sposób przemawiał za nami do p. *Szczerbińskiego*, miejscowego starosty, i wielu innych gości: »Dochodzą mię słuchy, że tutejsi górnicy zanoszą prośby do Wiednia, aby im poprawiono płacy — i że rząd w tym względzie dał im pewne przyrzeczenia. *Mojem zdaniem to wszystko jest wcale niepotrzebne, bo jak się górnikom wielickim nie podoba jak dotąd pracować, to ja dostarczę salinom tyle ludzi do roboty na 40 ct. dziennie, ile tylko będzie potrzeba...«*

Dziwna rzecz, że ten sam p. Włodek przed rokiem udawał ogromnego naszego przyjaciela i był jednym z tych panów, którzy starali się dla nas o założenie Kółka rolniczego w Wieliczce! Dziwna rzecz, że p. Szczerbiński, który jest przecie Członkiem naszej Czytelni i udaje wszędzie opiekuna górników, tym razem nie zdobył się na porządną odprawę p. Włodkowi! Był tam podobno i p. *Dr Steiner* także od pewnego czasu nasz „serdeczny przyjaciel" i honorowy Członek naszej Czytelni — i jakoś p. Włodkowi przepuścił to płazem. Dziwna rzecz — a *ci panowie przecież w czasie wyborów p. Bindera okropnie się do nas umizgali...*

Tak, tak będzie to dla nas maleńką nauczką na przyszłość, jak mamy oceniać wszelkie sympatye naszych „starszych braci". Doczeka się świeczka wieczora! Już my drugi raz nie tak łatwo damy się ułowić słodziutkim słóweczkom naszych »serdecznych przyjaciół« — *a wy wszyscy sługusy i lizunie pańscy, co to Stańczykom jesteście na wszelkie usługi, weźcie to sobie dobrze do serca, co p. Włodek powiedział do p. Szczerbińskiego!* . . .

Dziwnie naiwni są ci nasi stańczycy! Oni myślą, że my się domagamy podwyższenia płacy dla prostej zachłanności chłopskiej: „na stroje i na pijatykę! . . ." A gdzie byli nasi stańczycy, jak się urzędnicy domagali podwyższenia płacy?!!! Gdzie był p. Włodek ze Sygnęczowa — i czemu nie zgłosił się do rządu z ofertą dostarczenia na urzędników tyle chłopa „po 40 ct. dziennie, ile tylko rządowi będzie potrzeba"—?!! To nam zazdrościcie i wołacie: »na stroje! na pijatykę!« — nam, którzy **najwyższą** płacę mamy 1 złr. 5 ct. od szychty t. j. około 26 złr. miesięcznie, a urzędnikom, co mieli przed podwyższeniem od 50 do 500 zł. i więcej miesięcznie, nie zazdrościliście i siedzieliście cicho!!!

Panie Włodek! jesteś Pan Członkiem Rady nadzorczej Kółka rolniczego w Wieliczce, w którem my bierzemy pożywienie »na książeczki« — przekonaj się Pan, czy górnik z tego wyrobku może żyć! Nie zrobi to zaś Panu żadnej trudności, bo Zarząd salinarny sam odtrąca z naszej pensyi za pobrane w Kółku wiktuały. Zobacz Pan i przekonaj się — a potem możesz nam Pan zazdrościć. My Panu nie zazdrościmy, jak się Pan

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

nie kontentujesz dorobkiem na roli, ale rzucasz się Pan do handlu to do przemysłu, aby przecież coś więcej uciułać na starsze swe lata — a Pan nam, którzy od 5. rano do 4. popołudniu krwawo pod ziemią pracujemy i oprócz lichej płacy od rządu na nic innego liczyć nie możemy, nie wstydzi się zazdrościć!!!

Pamiętaj Pan, że szczęście człowieka jest bardzo zmienne. Pańscy krewni podobno kiedyś byli wcale bogaci ludzie. Nie szacujemy Pana — ale jako właściciel folwarku nie możeesz Pan mieć zadużo . . . Nie wiesz Pan jeszcze, jak będzie z Pańskimi spadkobiercami . . . Kto wie, czy który z nich jeszcze nie będzie górnikiem . . . Kto wie, czy który z nich nie będzie razem z górnikami wielickimi podobnie jak i my wyczekiwał „jakiej poprawy“ — i „zanosił prośby do Wiednia“. . .

A. Jastrząb.

W sprawie podzielności i niepodzielności gruntów

otrzymujemy następujące uwagi :

Ze Sąsiadowic. Radby każdy w sprawie tej, ażeby grunta nie były podzielone, ale cóż, kiedy to niemożebnem jest n. p. gdy pozostanie po ojcu czterech synów, a pozostało dla nich po ojcu majątku 4 morgi gruntu, otóż teraz jeden syn pozostaje na gospodarstwie a trzem trzeba spłacić. A zatem zwracając uwagę na to, bliżej zachodniej Galicyi ziemia jest bardzo drogocenna, tak, że trzeba płacić za jeden mórg 600 koron, a bywa taka gleba ziemi, że trzeba będzie zapłacić i 1.200 koron za mórg. A więc proszę wziąść na to uwagę, co wyniknie ze spłatem? Gdy ten 4-ty syn potrzebuje spłacić swoim trzem braciom, ze spadku po ojcu za trzy morgi gruntu? Weźmy tylko w połowie n. p. 600 koron za mórg, to ten 4-ty syn swoim trzem braciom potrzebuje spłacić 1.800 koron, więc cóż z tego wyniknie? Ten, który potrzebuje spłacić trzem braciom gotówką 1 800 koron, musi się udać do Banku o pożyczkę, ażeby utrzymał to biedne gospodarstwo, i cóż z tego wyniknie? Uda się ten biedaczysko do Banku o pożyczkę, i p. bankier przyznaje mu pożyczkę, bo widzi, że grunt wart więcej, ale cóż z tego? Nim dostanie pożyczkę to go będzie kosztować 400 koron, a dlaczego? Bo z Banku tak prędko nie dostanie pożyczki! Najsamprzód trzeba zrobić podanie, będzie kosztować kilkanaście koron, i to nie jest pewnem, może Dyrekcya nie uwzględnić, trzeba podawać drugi raz, trzeba znowu stracić kilka koron. A znowu zaś muszą zaglądnąć do hipoteki, czy tam co nie cięży jaki dług, jeżeli nie cięży, to powiedzą: „zgłosisz się chłopie za trzy miesiące!“ Trzeba się zgłosić, trzeba znów parę albo i kilkanaście koron, bo i to jeszcze nie zaraz, bo na 1.800 koron Bank musi się zahipotekować i do tego trzeba ręczyciela. Ale kto wie, może nie zechcą ręczyć na taką sumę? Korowodów bez liku!

Wreszcie pożyczkę już dostał 1.800 koron, a miał 3 krówek, to sprzedał na łazaniny, to na podania, to trzeba znowu tam gdzieś dać, to ręczyciela trzeba zapłacić, koniec końcem stracił i majątek ruchomy. Ale pożyczkę już dostał, braciom już dał spłat, już jest sam gospodarzem, jeden rok! Ale co po roku? Procent urósł jak trawa na rosie, bo od kwoty 1.800 koron, procent choćby tylko po 6 koron od sta, to wynosi rocznie 108 koron. Ale na 108 koron, to trzeba dobrą krówkę wychodować, a tu nie ma ani jednej sierści z krowy, a na gruncie się nie urodziło, żeby choć procent zapłacić! Bank widzi, że się nic nie oddaje, sprowadza sprzedarz publiczną na ten grunt. A kto skorzysta? Oto żyd! kupi grunt, a ty chłopie? Do Ameryki! Ale o czem? Ba, swego czółna niema, by przez morze przepłynął!

A teraz co się stało z temi braćmi co spłat wzięli? Jeden przystał do wdowy, która miała 8 morgów gruntu, a wziął spłatę ze swej ojcowizny 600 koron, więc dorobił się gospodarstwa. A gdzież jeszcze ci dwaj, którzy wzięli spłat? Otóż ten trzeci poszedł do Moszka i dał Moszkowi spłat na procent, a Moszko obiecywał mu płacić procent i utrzymanie do śmierci; tak go utrzymywał, że go gmina za szarwarek pochowała, a 600 koron Moszko wziął za utrzymanie. Czwarty znowu sprawił sobie drogą odzież, przebywał u swego stryja, pracować nie chciał, pił gorzałkę, palił cygara, i tak bankietował dopóty, dopóki nie przemarnował tego spłatu z ojcowizny, a sam poszedł ani słychu i... już po całym majątku!

A gdyby tych czterech braci rozdzieliło się spadkiem po jednem morgu, toby była cała ojcowizna pozostała. Na jednem morgu można sobie posadzić kartofli, kapusty, fasoli i trochę jakiegoś zboża, a trochę z dorobku, i mogli byli wszyscy żyć na swojej ojcowiźnie. A tak ani ojcowizny, ani synów. Lepiejby rozpocząć parcelacyę w obszarach dworskich, to wtenczas nie będzie dzielenia gruntów między wieśniakami, a wtenczas może nastąpić spłat. Ale jeżeliby nastąpił spłat bez parcelacyi obszarów dworskich, to wielka by się wszczęła bieda pomiędzy wieśniakami.

Otóż żądamy, ażeby grunta były dzielone na dalej jak dotychczas, jak rusin mówi: „jak buwało niej tak bude“. Otóż i my wszyscy odpowiadamy: jak było dzielenie gruntów dotychczas, niechaj i teraz tak będzie. Bardzo prosimy.

Józef Grochowski, J. Misurka, J. Pietruszka i reszta Czytelników „Związku chłopskiego“.

Z Poronina. Co do podzielności i niepodzielności podaję uwagi swoje, a nawet całej górskiej okolicy.

Piszecie, że mniejszego gospodarza krępuje mały majątek iść za zarobkiem, to nie jest prawda. (Jak i gdzie Red.) U nas prawie wszyscy idą, ale przytoczę tylko jednego. Miał 4 morgi gruntu, co się mu po ojcu dostało,

miał to zamiar sprzedać, ale rozmyślał się od sprzedania i ożenił się, pobudował chałupkę i od marca rok rocznie chodził do Buda-Pesztu. W listopadzie powracał do domu i przynosił czasem 100, a czasem 120 złr. Do dziśdnia upłynęło temu 15 lat dokupił drugie 4 morgi i pomiędzy ludźmi ma około 3.000 złr, a żona świetnie na tem gruncie zrobiła i jeszcze drugim ludziom pomogła i wszyscy się z tego zapatrują.

Jedni idą w marcu do Pesztu i Szargoteriana, drudzy po wiośnie na niżnie Węgry: Niedziela, Smolnika, Rożnawy i t. d. Tak wyjdą, że trudno najemnika dostać, przy okopowaniu ziemniaków musimy płacić 40 ct. dziennie i wikt, w sienne żniwa 1 złr i wikt, a w zbiorki jeszcze więcej do 1 złr. 50 ct. dziennie. Na zimę powracają do domu, i czyż nie dobrze, że parę miesięcy wypocznie na swoim śmiecisku? Musi całe lata być w poniewierce. Mamy jasny dowód, bo zeszłego roku budowali u nas kolej, przyszło ludzi do roboty, co widać było, że tych żaden majątek nie krępuje, można ich było na tysiące porachować. Przyszli w jesieni w roku 1898. przez połowę było ich boso, i poprostu nadzy. Nie było w zimie roboty, widzieliśmy, że to bardzo biedny lud, i nasze wioski z miłosierdzia wychowały ich przez zimę, nazywaliśmy ich „barabami". Latem dosyć była robota, bo płacili do 1 zł 40 ct. dziennie, zostało ich tam kilku na teraźnię zimę, ale jakie odzienie miał zeszłego roku, takie ma i tego roku, a co przez lato zarobił, to zjadł i jeszcze mu nie stało, i leżą teraz w szynkownych domach popod ławy, a nasz górski robotnik we własnej swojej chacie spoczywa.

Pisaliście niedawno o zawodowym garncarzu od Myślenic, to dobrze, Czytelnicy wiedzą jako i jemu wypadło. A czyż podzielność krępuje kogo, aby nie był lokajem albo kucharzem? Owszem jeszcze do tego dopomaga. Bo z mniejszego majątku brat brata spłaci, i ma się o czem przeprawić nawet i za morze, albo może się przyżenić do jakiej wdowy, albo jak chłop przystojny, to i pannę może dostać z majątkiem i nie musi być całe wieki na wygnanie. Nareszcie podajcie miejsce gdzie ludzi brakuje. kiedy do dziś dnia przepełnione ludnością z Galicyi Węgry, Sachsy, Prusy i Ameryka!

Nie mam chęci tego pisać, ale by powiedzieli Czytelnicy, że to napisał taki, co się mu nie chce z za pieca wyglądać: Dostałem po ojcu 7 morgów gruntu, jeszcze obdłużonego, pracuję ze swoją żoną 24 lata, dokupiliśmy do tego przeszło za 12.000 złr. gruntu. (Prosimy podać do publicznej wiadomości ten cudowny sposób dorobku. R.) Pan Bóg nam jakoś błogosławi. Mamy ośmioro dzieci, 7. synów, a jedną córkę. Ale nie daj się mi Boże tego doczekać, aby przez rząd był który z nich pokrzywdzony, i żeby młodszy u starszego był do śmierci lokajem albo parobkiem. Muszę jeszcze dodać, że ten majątek którym kupił, był kupiony od siedmiu gospodarzy, którzy wychodzili w lepsze strony, nawet tam ku N. Sączu. (Otóż w tem jest rozwiązanie tajemnicy: *ruchliwość i przemyślność góralska* godna naśladowania! Red.) Dodam jeszcze, że jakby była niepodzielność, tobym był nigdy nie kupił. *Paweł Gut*, z Poronina.

Nauka dla stańczyków, że jak niepodzielność prawnie jest nie zgodna z pojęciem własności prywatnej, tak również niemniej przeciwna jest powszechnym pojęciom ludowym.

Braki rolnictwa, jakie się powszechnie odczuwać dają, muszą znaleźć inną radę. A to słowo jest: **»organizacya«**. Co trzeba organizować, jak organizować, poznać można z poznaniem tajników życia ludu i jego natury. — A teraz do dwóch listów list trzeci:

Z Kozłowa. Żądacie, żeby wypowiedzieć zdanie o podzielności i niepodzielności, więc moje zdanie jest takie: nie dzieliłyby się tak grunta włościańskie, żeby było mniej ociężałości między ludem, ale bo też z drugiej strony lud niema żadnej pomocy, chyba który ma jakąś osobliwą zdolność i zapobiegliwość, albo szczęście. Ze mną tak było: było nas dwóch braci na półrolku, ciasno nam było, bo miałem ochotę gospodarować na większem. Ugodziłem się z bratem i sprzedałem mu część moją, bo mi się trafiła dzierżawa małego ale odpowiedniego folwarku. Gospodaruję tak lat 12, lata nie były szczególne, ale i tak przyrobiłem nieco. Mógłbym wziąść teraz co większego, ale najchętniej kupiłbym coś na własność. Ale chciałem przy tej sposobności napisać, że jakby obszary były mniejsze, żeby były na małe folwarki podzielone, toby lud miał możność dzierżawienia takich małych gospodarstw obszarowych i nie wszystkie gospodarstwa włościańskie musiałyby być dzielone, a tak teraz to tylko żydy obsiadają na folwarkach. Przy tem i włości rentowe przy parcelacyi obszarów dworskich, jak jest w Prusach, też byłyby dobre. *Franciszek Sak.*

ZE ŚWIATA.

Rada Państwa w Wiedniu jest odroczona, aby mogły obradować Sejmy.

Sejm we Lwowie obraduje od 26. marca.

Wojna w Afryce obróciła się już całkowicie na korzyść Anglików, i niema nikogo, żeby się ujął za Boerami. Taki jest los słabszych. Bądźcie mocnymi!

ROZMAITOŚCI.

Nieszczęście na nieszczęście. Dróżnik kolei nadwiślańskiej, pielęgnując z żoną ciężką niemocą złożone dziecko, nie spał kilka nocy. Mając służbę jednej z następnych nocy usnął ze znużenia i podczas snu znalazł śmierć pod kołami lokomotywy. Podczas jego nieobecności zaś zmarło chore dziecko. Nie na tem jednak koniec. Zrozpaczona matka straszną wiadomością o śmierci męża, oszo-

łomiona, trzymając drugą dziecinę, posadziła je na stole i na pół przytomna pobiegła na miejsce wypadku, a w tymże czasie dziecina spadła ze stołu i uderzywszy główką o podłogę, zabiła się. Nieszczęsna kobieta wróciwszy do domu pod wpływem rozpaczy po stracie męża i dwojga dzieci dostała pomieszania zmysłów.

Zapałki. W Bilce królewskiej, pod Winnikami, troje dzieci włościan Muzyków, pozostawionych w domu bez opieki, bawiło się zapałkami i rozniecilo na środku izby ogień ze słomy. Wskutek dymu, który napełnił szczelnie zamkniętą izbę, uległy wszystkie zaczadzeniu. Gdy matka po 2-godzinnej niebytności powróciła do domu, zastała tylko trzy trupy. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano już przywrócić dzieci do życia.

Kolbuszowa zgorzała w nocy z 20. na 21. marca.

Zebranie wyborców w Limanowy wysłuchało sprawozdania Jana Potoczka Posła do Rady państwa i udzieliło mu wotum zaufania.

Regulacya Soły już niby dawno postanowiona, a woda jak robiła szkody tak robi!

Most na Juszczynce w powiecie żywieckim jeszcze przeszłego roku zerwany. Podano do starostwa, a nic się nie robi!

Kółko rolnicze jak chcecie założyć, zgłoście się do Zarządu powiatowego, albo jeszcze lepiej do Zarządu głównego Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Wałowa l. 3.

Już zniesione są opłaty targowe w Nowym Sączu, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze. Porachujcie, ile byście zapłacili, gdyby nie było pisma — z pewnością nie mniej jak 2.000 złr. rocznie. Ale nie koniec. Winni mają zwrócić kwotę pobraną od stycznia b. r. i powinni ją zwrócić na jakiś fundusz dobra powszechnego.

Gospodarze około Nowego Sącza, którzy potrzebują **żużli** pod zasiewy wiosenne, a względnie pod koniczyne, niech się zgłoszą wprost do Stanisława Potoczka w Rdziostowie, a tam dostaną po cenie fabrycznej, (16. procentowe).

Dulcza wielka. — W sprawie ochrony lasów i gospodarki żydowskiej. W numerze 3-cim naszej kochanej gazetki, wyczytałem okólnik Namiestnictwa w sprawie ochrony wyrębu lasów, by odpowiednie organa czuwały nad tem, by takie karczowanie lasów jak dotąd praktykowane było przez naszych stańczyków, było niedopuszczalnie. Więc przy tej sposobności zmuszony jestem donieść, co się tutaj w naszej okolicy dzieje.

Kiedy w roku 1888. hr. Raczyński polecił swemu podskarbiemu sprzedać dobra położone w Dulczy wielkiej, i to doszło do naszej wiadomości, prosiliśmy Boga, by nas nie kupił jaki „szlachcic pejsaty". No i rzeczywiście stało się nam zadość, bo obszary Dulczy wielkiej kupił Dr N. F. z Tarnowa. A że w gminie tutejszej jest dwa folwarki, tak mniejszy folwark objął żyd w dzierżawę, a większy folwark objął katolik O. Stachowicz. Dobry to był pan, ten dzierżawca Stachowicz, ale cóż z tego, kiedy zaraz następny rok 1899, jako rok posuchy, nie dozwolił mu rozwinąć gospodarstwa na tejże dzierżawie. Do tego wysoki czynsz dzierżawy spowodował go do wielkiego bankructwa, tak że po sześciu latach ustąpić biedak ze stratą musiał. A więc w dużem folwarku kogo nam tutaj puścił na dzierżawcę nasz pan dziedzic? A no, pana Mośka pejsatego! A więc teraz naszemi dobrami zarządzają same syny Mojżeszowe: Mosiek w dużym dworze, Aron na małym folwarku, a po karczmach trzech innych to jest: Manys, Lipa i Abracham. Nad wszystkimi góruje pan Mosiek. A wiecie dlaczego ten Mosiek góruje? Dlatego, bo nasz pan dziedzic pozwolił mieszkanie katolickie we dworze zamienić na synagogę żydowską! Tak jest, moi kochani, synagogą stał się dom ten, w którym niedawno, bo ostatni raz w roku 1892, spoczął na stole wśród zapalonych świec Baranek Niepokalany Jezus Chrystus, kiedy go kapłan przywiózł choremu jako wiatyk na drogę wieczności. A więc dom ten mówię, stał się mieszkaniem thory i żydowskiego talmudu. Bo oto w każdą sobotę i inne święta żydowskie gromadzą się pejsaki na pacierze z gminy Dulczy małej i wielkiej, i z gminy Łazówki.

Ale Kochani Bracia Czytelnicy, daleko odszedłem od celu mego pisania, bo miałem pisać o wyrębach lasowych. Obszary lasu w gminie tutejszej obejmują przeszło 1500 morgów i to lasu pięknego, ale cóż z tego? Jak się wjadł w niego, jakby jaki mól, Noe Grün, tak go zupełnie zniszczył i rozprószył na wszystkie strony, a najwięcej do Prus. Wybudował w tym celu tartak parowy, ażeby jaknajprędzej mógł zniszczyć. A że w okolicy tutejszej zupełnie już lasy budowlane zostały wyniszczone, to też o trzy mile w koło lud jedzie po drzewo, a żyd codzień cenę drzewa podnosi w górę, tak, że 12. calowe drzewo, żydowskiej miary kosztuje dziś 4 złr. I ten żyd Noe Grün, co przed 40. laty chodził jako młodzian po wsi i kupował szmaty, skórki z króla, lub parę jajek, to go nasi wielmożni zrobili hrabią, bo już ma dwa dwory i majątek jaki półmilionowy. Pan ten, który przed niedawnemi laty kapustę po katolicku przyrządzoną z apetytem od głodu zjadł.

Nie mogę jednak mówić, że wyrąbane pola leśne stoją odłogiem, bo punktualnie są zasiewane nazad kulturą lasową. Ale cóż z tego? kiedy to dorośnie? czy choć dzieci nasze tego doczekają? A teraz wydrożony okropnie jest materyał budowlany, tudzież i opał. A co będzie za lat 5, kiedy się ostatni tutaj wyrąb lasu skończy? A czy to jest potrzebne, by fabryki pruskie tysiące sągów z naszych lasów chłonęły, a my potem brak materyału i opału cierpieli?

Więc myślę, że Posłowie nasi zajmą się tą sprawą, by tym niesumiennym pustoszeniom lasów koniec położyć. Bo żyd, rozumie się zniewolony kontraktem od właściciela lasu, musi obmyślać środki, by w terminnie oddać mu czyste pole, żeby mu kaucya nie przepadła. *Marcin S.*

„Czasowi“ od chłopa. My chłopi nie czytamy tych wielkich dzienników, jedno, że nie mamy na takie drogie pisma pieniędzy, drugie, że nie mamy czasu na czytanie co dnia takiej płachty, co dnia zasmarowanej. Zatem bardzo dobrze nasz „Związek chłopski“ robi, że choć czasem nam donosi, co stańczyki o chłopach mówią. Bo my chłopi ciągniemy całemi siłami do jedności, bo w jedności widzimy siłę, ale jak widać z tego artykułu, który „Związek“ umieścił w numerze 1, że nie tak myślą stańczyki, jak my. Im się po głowach krąży ciągle te gminy zbiorowe, o których cały lud słyszeć nie chce. Zarzucają, że Zwierzchność gminna całkiem niedbale odbywa policyę nad karczmami i wyszynkami. To nie zupełnie zgodne z prawdą. Nie wszędzie, ale większość wykonuje dość energicznie, tylko jej dajcie moc, a to całe złodziejstwo karczmarskie zniknie jak kamfora z gmin! Czy panowie przełożeni obszarów podawali kiedy petycye o zniesiecie karczem? Nie słyszałem. A Zwierzchności gminne były takie, co wnosiły i otrzymały (po zbadaniu przez żandarmów) odpowiedź... **odmowną!** Lubicie ankiety, zwołajcie ankietę i zapytajcie: „ile jest takich Zwierzchności gminnych, żeby rade dziś się pozbyć karczmy z gminy, ale nie mają mocy po temu? To one winny? Mówicie, że Zwierzchności gminne nie wykonują skutecznie policyi nad wyszynkami. Na czyjem to terytoryum stoją karczmy, jeżeli nie na terytoryum obszaru dworskiego? Zatem obszar dworski, jako odosobniona władza od gminy, powinna była wykonywać na swojem terytoryum policyę nad karczmami, a czy wykonywał który obszar kiedy? Nigdy! Zawsze i wszędzie wykonywały policyę Zwierzchności gminne i po największej części miały do czynienia z różnemi przeszkodami, którzy służąc na obszarze dworskiem, najczęściej wyprawiali awantury po karczmach, z któremi i po dziś dzień ma Zwierzchność gminna do czynienia pod nazwą „dworaków“, na których obszar dworski wzywał wójta, aby (jak mówią) zrobił ład, bo obszar dworski był bezsilny. Mógłbym przytoczyć mnóstwo przykładów, ale pomijam gdyż sprawa każdemu znana. Trzeba być bardzo naiwnym, aby się tak „młodszej braci“ odpłacić!

A dawno to temu, jak nawet ksiądz na ambonie miał słowo związane przeciw karczmom, aby się dworowi nie narazić — albo nawet staroście!? Któż tam chodził do starosty? Czy Zwierzchności gminne?

Niech panowie nie myślą o gminach zbiorowych, tylko o naprawieniu stosunków krajowych, bo lud bardzo i tak rozgoryczony, gdyż stańczycy, liberały i demokraci tyle szkód w kraju narobili, tyle brudnych kradzieży, że lud mówi: „chcą gmin zbiorowych, aby im było lepiej lud za łeb wodzić i kraść!“

Kończę na tem, że my chłopi dążymy całemi siłami do jedności, bo w jedności widzimy siłę narodu, ale niech ta jedność będzie oparta na wspólnej sprawiedliwości, niech każdy płaci co mu się należy, nie tak, jak jest dziś, że jedni płacą, drudzy uprzywilijowani myślą niby dopiero płacić, jak całą władzę wezmą w swe ręce. Takiej jedności my chłopi nie chcemy! Ma być jedność, niech będzie ale nie samolubna, tyko narodowa!... *Fr. Magryś.*

„Krzyż“ w jednem numerze pisze, że im donoszą (kto?) z różnych stron kraju, że z Prus emigranci powracają wiele kalekami, co w maszynach potracili ręce, nogi, że lud się bardzo demoralizuje, że dziewki powracają zawsze z dorobkiem, że potrzeba tę emigracyę może wstrzymać lub ograniczyć. Nie wiem czy w tem wiele prawdy, a może ta kto pisze, co mu chodzi o robotnika taniego. Ja mówię, że dobrze, że się lud ruszył, na co mu mrzeć w kraju głodem? Trochę na gospodarzy niedobrze, bo teraz co dawniej parobek brał rocznie 15—20 złr., to teraz 30—35 złr., a dziewka jak u .nas złużyła za 8—12 złr., to teraz 20—25 i 30 złr. Ale o to się rozchodzi właśnie, aby każdy miał stosowną płacę, aby się mógł ubrać i wyżywić. Zatem potrzeba całemi siłami rolnictwo podnosić i chów bydła, trzody chlewnej, drobiu, to i gospodarze będą w możności dać lepszy wikt i lepiej zapłacić. Bo dziś każdy dąży do lepszego bytu.

Z naszej gminy było kilku w roku zeszłym w Prusach, chwalą tamte stosunki, że o wiele lepiej jak w Rumunii. Jeden był, co we wsi nie mógł nic zarobić, matka chora, ledwo z głodu nie pomarli, poszedł, był sześć miesięcy w Prusach, przyniósł 70 złr i matkę poratował. Wszyscy co byli uciekają znowu, że tam na wszystko porządek, wikt dobry, pomieszkanie, na wszystko jest rządowy dozór, wódki nie dają, jak u nas, tylko przed robotą porcya kawy i przekąska, nigdy na czczo nie idą do roboty, potem śniadanie, obiad dobry, to człowiek (mówią) zdrów i silny do roboty. Żeby też tak u nas zaniechali tę przeklętą wódkę, a lud się lepiej żywił, byłoby lepiej.

F. Magryś.

Na pamiątkę oswobodzenia gminy Szynwałd z niewoli żydowskiej. Podpisany oświadczam niniejszem, że po przeczytaniu czasopisma naszego ukochanego „Związku chłopskiego“ z dnia 11/1. 1900 r. nr. 2. (artykuł „Bez żydów“) tak mnie w duszy zachwyciło wielką radością to, że gmina Szynwałd obok Tarnowa — odniosła zwycięstwo nad żydami, że umyśliłem coś napisać.

Jeżeli taka gmina zdemoralizowana, jak Szynwałd, według własnego oświadczenia powołanego artykułu, 19-go stała się chlubą powiatu Tarnowskiego, a może i całego kraju. Dlaczegożby dziś nie można więcej utworzyć takich albo powoli wszystkie gminy w Galicyi!

Otoć biorę na swój własny prosty chłopski rozsądek, jakim mnie Pan Bóg Wszechmogący obdarzył, i sądzę, że ta sprawa gminy Szynwałd „bez żydów“, nie przeszła, żeby ludność tejże gminy sama przez się poznała i wzięła się do pracy politycznej, w sprawie wypędzenia żydów z gminy, tylko musiał ktoś pomódz, może jakiś Wielce Wielmożny Pan, i Wielebny Pasterz. (Tak jest, Wielce Czcigodny Pasterz, pełen zaparcia siebie samego, który nie dla siebie, a wszystko dla Boga i dla bliźniego. Red.)

Otóż kochani Bracia Włościanie, starajmy się naśladować gminę Szynwałd, ale sami swemi siłami nie możemy. Dopokąd nam z góry nie pomogą, to się sami nie oswobodzimy.

Gminę Szynwałd sądzić się godzi dobrze z tego, że głosu Pasterza usłuchała. A my takich nie mamy, jakich miała gmina Szynwałd. — Na pamiątkę oswobodzenia gminy Szynwałd, podpisany nakreśliłem następujące wiersze:

Jest to pomoc Boża,
wielka łaska Jego:
Gmina wypędziła
Żyda do jednego!

Kto Boga przebłagał? —
Łzy kobiet i dzieci,
Że ostatni żydek
Z waszej gminy leci!

Temu nie trza wierzyć,
By ludność poznała,
Żeby dzisiaj żyda
Ostatniego pchała . . .

Jak kto zakochany
W tej śmierdzącej parze,
To się zapomina
Nawet w świętej wierze!

Jak wódkę pijali,
Jak się tam bijali,
Wiedzą o tem wszyscy,
Co ich bliżej znali.

Łzy kobiet i dzieci
Płynęły do Boga —
Z tej to-ście przyczyny
Zwyciężyli wroga!

I . . . żeście dostali
Pasterza zacnego,
Poszliście za głosem,
Za doradą jego!

Tak się dziać powinno
W naszej świętej wierze:
Po zwycięstwie wroga —
Strzelać na moździerze.

Trza jedność utrzymać;
Miasteczka i wioski,
Pomału wykadzić —
Ten to smród żydowski.

Nie bić, nie rabować,
Nie kląć, nie szkalować,
Nie trza pić u niego,
Ani też kupować!

My są słabi ludzie,
Rady se nie damy,
A nie wiele z góry
Dobrej rady mamy!

Dobrzeby tak było,
Żeby my działali,
Ażeby nam z góry
Pomoc jaką dali.

Są Kółka rolnicze,
Trzeba je popierać,
Co komu brakuje
W Kółku trza pobierać!

A w niektórych wioskach
Ludność zacofana,
Przesiaduje w karczmie,
Aż blisko do rana.

Bo w niektórych gminach
Żydkowie wójtują,
A i znaleźć można
Żydów, co pisarzują!

By gmina z pisarki
Żydków wypędziła,
Nietylko z moździerza, —
Z armaty by biła!

Oj kochani Bracia!
Serce boleść czuje,
Że w niektórej wiosce
Żydek pisarzuje.

W Szynwałdzie łzy kobiet
Płynęły do Boga,
Dał wam Pan Bóg siły
Na zwycięstwo wroga.

My też chrześcijany
Bądźmy koło siebie.
Dopomoże Pan Bóg,
Co króluje w niebie!!!

Obidza, dnia 15. stycznia 1900 r.

Czytelnik „Związku“, Józef Warzecha.

Samborska gospodarka. (Sądy wyższe mogłyby też wglądnąć w te żale!!! To ta i gdzieindziej znajdzie. Mamy i gdzieindziej takich paniczów, jak tu ten opisuje:)

Z bólem serca muszę Wam opisać, i podać do publicznej wiadomości o izraelickiej sprzedaży gruntów włościańskich, co już nie jednego z gruntu wyrzucili, a biedny wieśniak iść musi za zarobkiem w obce kraje.

Na miłość Boską wołaliśmy do wyższych Władz o pomoc i ratunek w tych nieszczęściach, które nas dotknęło ze strony izraelitów, ale czy wyższe Władze wysłuchały? Oj nie! to tak jakby grochem o ścianę rzucał! Tak też i pokrzywdzony lud choć woła o pomoc do wyższych Władz! Ale, ale! czy to kogoś obchodzi? Ludu! ludu! Czas się już obudzić! I pomyśleć nad tem!

Co się zaś tyczy sądów, gdy przyjdzie jaka sprawa wieśniaka ze żydem, to żydowska nieprawda ciśnie się przez drzwi do sali sądowej, aż na stół przed p. sędziego,.

ale chłopska prawda musi stać za drzwiami! A jak przyjdzie do rozprawy, to taki pejsak, co się wszy z niego sypią, to on ma przystęp do p. sędziego i p. sędzia oddaje mu honor szlachecki. Ale jak przyjdzie chłop, to p. sędzia lub p. radca dobrze go bierze, aż mu w piętach go rąco, i powiada: „chłopie! winieneś temu panu pieniądze?“ Chłop: „nie, nie winien“. P. radca: „cicho murgo, ty śmierdzisz jak pies! marsz za drzwi, masz oddać do 14. dni!“ Prosimy takich p. sędziów i p. radców, o lepsze z nami chłopami obchodzenie się! (Podać nazwiska. Red.)

Donoszę też Redakcyi, że wyższe Władze nie mają względu nad biednym ludem, i że pozwalają żydom chłopskie grunta sprzedawać. A czy się to tak godzi? (Tak jest, nie godzi się: w Rosyi tego żydom nie wolno, to i u nas to samo można zaprowadzić. Red.)

— Oto ja sam wypożyczyłem 24 koron na weksel u żydówki, co ją nie wymieniam, bo już ona na tamten świat pojechała. Więc podpisałem weksel na 200 koron, a od żydówki otrzymałem 24 koron, a resztę miała mi w krótkim czasie dodać do kwoty 200 koron. (A któż to tak robi? Red.) Nim upłynął jeden tydzień, dostałem zawiadomienie od nieznajomego żyda, że ma mój weksel, i żebym jemu te 200 koron jak najprędzej oddał. Więc cóż robić z tym fałszywym żydowskim geszeftem? Zaraz te 24 koron oddałem przy świadku, i zarządałem napowrót swój weksel. Żydówka na to: „nu, nu, dostaniecie później“. Upominałem się kilka razy, ale mi nie oddała wekslu, więc ją zaskarżyłem do sądu za oszustwo. Więc cóż z tego wynikło? Oto proces trwał blisko 2 lat i do tego świadkowie stawali do zeznania. Ale kiedy się też żydkom sprawa lepiej udaje, jak chłopom!!!

Więc tak jasna sprawa moja poszła: pieniądze oddałem 24 koron, wekslu nie otrzymałem, a żyd podał mój grunt na licytacyę i chciał sprzedać, ale ja widzę, że nic nie pomaga, sprzedałem kawałek gruntu i dałem jemu 200 koron, a teraz żyd prowadzi drugą licytacyę, jeszcze na 40 koron. Więc tak żydzi umią chłopów za darmo wyzyskiwać, a sądy jakoś tego nie mogą zobaczyć, czy co takiego? Tomasz Sawicki, z Sąsiadowic.

(U nas jak przyszedł wiaterek z góry, to trochę przewietrzył te sprawy. Ale trzeba ciągle dmuchać od dołu. Piszcie więcej. Red.)

Przeistoczona gmina. Za Dunajcem nad Łąckiem, jest wioska Zarzecze, w dawniejszych czasach była to wioska mała, składająca się tylko z 6-ciu gospodarzy rolnych, z kilku zagrodników i kilkunastu rolnych chałupników. Była to gmina mała, ale jak to mówią oparta. Przed kilkadziesiąt laty ś. p. hr. Drochojewski odstąpił kilkadziesiąt morgów wyrębu z lasów, chłopom do wykarczowania na grunta, z czego powstało kilkunastu osadników, tak zwanych dotąd wyrobnikami, a do tego czasu przybyło tychże już kilkadziesiąt numerów, a dołączyli się do tychże i chałupnicy rolni, toteż teraz Zarzecze dzieli się na dwie wsi t. j. wieś dolna i wieś górna, dolna wieś jest dawna, a górna wieś nowopowstała. Do wyboru na Radę gminną utwarza się trzy koła. Ażeby się o wyborach nie rozwodzić, tak wypadają, że z dolnej wsi wybierają najwięcej 2-ch radnych, a resztę radnych ze wsi górnej, a więc i cała Zwierzchność gminna uniosła się do wsi górnej, a Szan. Zwierzchność i Rada gminna dobrze na tem wychodzą, bo jest tam coś do 200 morgów krzaków i pastwisk im przyległych. Ale przecież nie wszyscy mogliby mieć do tego prawo, bo których ś. p. hrabia osadził i dał im przed 20. laty po kilka morgów, jako wywłaszczenie z lasów dworskich za opał i paszę — ale dla siebie każdy chce dobrze radzić, a dolna wieś z bólem serca na to musimy patrzeć, bo władzę gminną nam odjęto, a wytoczymy proces, to ściągniemy drugi bat na siebie, bo p. radni będą na proces uchwalać, a któż da, czy ten z górnej wsi gospodarz, który płaci stałego gruntowego podatku kilkanaście centów, czy ten z dolnej wsi gospodarz, który płaci stałego podatku kilkanaście złr. rocznie, a prócz tego i sami dawać na proces byśmy musieli; a to są smaczki z rozdrobienia gruntów.

Co się tyczy wójt nasz Józef Turek w górnej wsi, jest co prawda energicznym, bo jak otrzymał ogłoszenie podobno z Przemyśla, iż w Prusach potrzebują robotników, tak tem się ogłoszeniem zajął, więcej jakby okólnikiem ze Starostwa. Wyprawił kilkadziesiąt ludzi, przeważnie z czeladzi do Prus i aby wzór innym pokazać, wyprawił i swojego syna. Wszystkim tym jest na rękę, bo jeżeli w której gminie brakuje służbowej książki do Prus, to wójt z Zarzecza ma dla każdego. Coś mówią, że i sam się wybiera, ale ma wprzód wybory przeprowadzić, i jak one wypadną.

Opłaty spadkowe. Zeszłego roku t. j. 1899 r. 2. listopada, zapisał mi ojciec połowę swojej realności tj. 6 morgów z wypłatem młodszemu bratu 700 złr. Opłaciłem od tego notaryuszowi p. Michałkowi w Jaśle, od sporządzenia kontraktu 15 złr. Wkrótce przyszło wezwanie ojcu do otaksowania tego gruntu. Ojciec otaksował na 1.200 złr. po 200 złr. za mórg, bo więcej nie warto. Aż tu w niedługim czasie przychodzi mi nakaz płatniczy na 15 złr. Ja zaś dowiedziałem się z tej naszej gazetki, że ten opłat miał być zniesiony od 6. października roku zeszłego, do 5 tysięcy koron. Przy tej sposobności chcę się dowiedzieć, czy słusznie i sprawiedliwie mam wymierzoną opłatę, czy też przez jakąś pomyłkę. (Nie słusznie. Red.) Ja więc podałem rekurs dnia 19. lutego do Dyrekcyi skarbu w Sanoku, (dobrze). Ale pomimo to zapłaciłem już dnia 24. lutego, bo termin 30-dniowy już wyszedł. (Powinni potem zwrócić. Red.) Teraz proszę łaskawie Szan. Redakcyi o radę jak mam postąpić.

Jan Kasowicz z Kł.

Czekać na wynik rekursu. Ale trzeba aby stronnictwa złączonemi siłami przeciw takim umyślnym omyłkom podatkowym wystąpiły. Karać ich!

SKŁADKI.

Na kaplicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli:

Ks. J. Dagnan prob. w Piwnicznej 10·— koron, Najprzewieleb. Ks. Arcyb. Issakowicz 10·—, p. St. Czachurski sekret. sądowy markę stempl. 1·—, Z listy p. Ant. Hebenstreita: Jędrz. Jasiński w Chruślicach 2·—, p. Antonina Hebenstreit 4·—, p. Jan Małecki Insp. las. obce monety za 2·43, w księgarni J. K. Jakubowskiego starych centów 21 —·42, w apt. St. Pawłowskiego 11 star. centów —·22, p. J. Krokowska 6 st. centów —·12, p. geom. Zajączkowski 4½ st. cnt. —·09, Bursiści 7 star. cent. —·14, N. N. 7 star. ct. — 14, p. Bobakowski W. asyst. p. 1·—, p. Kl. Kowalska 5 st. ct. —·10, p. Ludw. Pawłowski stare monety —·52, ks. J. Markiewicz prob. w Kolbuszowej 10·—, Z listy p. Miczana: pani M. Miczanowa —·40, Lubojemska —·40, St. Miczan —·40, M. Kostecka —·40, Magdal. Januszowa —.60, Fr. Janusz —·40, Anna Muranyi —·40, Helena Rajek —·10, Wład. Liptaj —·20, Józ Miczan 1·—, Kaz. Miczan —·20, Z puszek: w kanc. Ewid. kat. p. gr. 3·—, w rest. Smoleńskiego 4 star. ct. —·08, w handlu Kosterkiewicza 17 st. ct. —·34, w handlu Popiel & Spka 15 st. c. 30 halerzy.

Stare centy, półcenty, stare szóstki i dwuszóstki — przyjmuje z wdzięcznością na **budowę kaplicy szkolnej Komitet w Nowym Sączu** do puszek umieszczonych: w aptekach: R. Jakubowskiego i A. Pawłowskiego, — w księgarni J. K. Jakubowskiego, — w handlach: J. Kosterkiewicza, K. Milera, J. Popiela, — w restauracyach! M. Smoleńskiego, J. Smołczyńskiego, J. Młynarczyka.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*